

Wtedy nie było Diora, no chyba że Unitra
My zdolni do wszystkiego, zwłaszcza po pół litra
I potrzebowałem Cię żeby wyjść na prostą
Ty miałaś wtedy serce skute lodem tak jak Wostok dla mnie
Już nigdy nie zaufam pannie i mnie nie zobaczysz na dnie
Słyszałem nieraz nocą jak rechoczą gdy się upadnie (ej)
Nie było nas tam w tej kryształowej kuli
Jeśli słowem można ranić, to można słowem też przytulić
Chciałem pisać o miłości tak jak Leśmian
Choć gdyby dalej żył to by pewnie się roześmiał
Tkwi we mnie jeszcze dalej gdzieś poeta
Nawet gdy rzucam kurwami tak jak chory na Tourette'a
Myślę o tym jadąc po autostradzie
Że jedyne co zostanie po nas to żal po stracie

Gdybym spotkał Ciebie znowu pierwszy raz
W innym sadzie, w innym lesie
Może by inaczej zaszumiał nam las
Wydłużony mgłami na bezkresie
Gdybym spotkał Ciebie znowu pierwszy raz
W innym sadzie, w innym lesie
Może by inaczej zaszumiał nam las
Wydłużony mgłami na bezkresie

Zapomniał o tym nawet Bóg ale ja będę pamiętał
Że wobec Ciebie miałem dług i kiedy padła ta przysięga
To kłamałem Ci jak z nut - Ty uwierzyłaś w cud
A ja ruszyłem w cug i coś zniszczyłem znów
Tkwi to w nas jak skrót do tamtych dni
Ile było tych prób dwie, czy trzy? Czy liczba pi? Czy jak to li
czysz Ty?
Wybacz mi, i coś mi mówi wyważ drzwi jakbyś mieszkała vis-à-vis
Jakby zaszumiał las, jak déjà vu widzę tam nas
Ale mam twarz jak blady trup, więc połóż kwiaty mi na grób
I gdybym Cię spotkał kiedyś znowu pierwszy raz
To może mi przypomni Bóg że to jest biały kruś

Gdybym spotkał Ciebie znowu pierwszy raz
W innym sadzie, w innym lesie
Może by inaczej zaszumiał nam las
Wydłużony mgłami na bezkresie
Gdybym spotkał Ciebie znowu pierwszy raz
W innym sadzie, w innym lesie
Może by inaczej zaszumiał nam las
Wydłużony mgłami na bezkresie